

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (14): Prawdziwe słowa, które dają światło

Jezus i pierwsi uczniowie wyrażali wielką miłość do prawdy; okazywali pewność osób, które przekazują nowinę napełniającą życie radością.

12-07-2022

«Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu» (J 1, 47). Pochwałę, którą Jezus wypowiedział na temat Natanaela, wszyscy, którzy Go

słuchali, mogli odnieść również do Niego samego. Nauczyciel wypowiadał tylko prawdziwe słowa i żył z nimi w głębokiej zgodzie. W słowach Jezusa objawia się zawsze gorące pragnienie przekazywania nam tego, co ma najlepszego. Owo umiłowanie prawdy sprawia zaś, że to, co mówi, jest zawsze przejrzyste, nastawione na przekazanie nam Jego prawdy i Jego miłosierdzia. Dlatego, tak samo wówczas jak i obecnie, Jego życie i Jego świadectwo olśniewają, chociaż niekiedy również płoszą lub burzą równowagę.

Bez strachu przed prawdą

To usposobienie Nauczyciela widać wyraźnie w rozdziale szóstym Ewangelii według św. Jana. Wkrótce po pozostawieniu tłumu zaskoczonych rozmnożeniem kilku chlebów i ryb, które wszyscy jedzą aż do nasycenia, widzimy, że Jezus jest zdecydowany objawić istotną

prawdę. Jezus dobrze wie, że owe tłumy, które podążały za Nim aż do tego miejsca, będzie kosztowało wiele trudu zrozumienie tej prawdy. Nie będzie jednak szczędzić ani jednego słowa ani nie będzie łagodzić przesłania, żeby uczynić je bardziej akceptowalnym: «Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne» (J 6, 54). Niemal wszyscy odchodzą od Niego, właśnie dlatego że Jego słowa powodują w nich konsternację: «*Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?*» (J 6, 60).

Można by powiedzieć, używając języka mediów społecznościowych, że w tej chwili Jego *nadmierna* śmiałość spowodowała utratę pięciu tysięcy fanów. Dla Nauczyciela jednak ta porażka jest tylko chwilowa i pozorna — ani Go nie zatrzymuje, ani nie warunkuje... Do tego stopnia, że odkrywając zniechęcenie i rozczarowanie na

obliczach Dwunastu, pyta również ich: «Czyż i wy chcecie odejść?» (J 6, 67). Paradoksalnie, aby pozostać z nami, Jezus woli zapłacić cenę samotności. Nie jest gotów dla zapewnienia przejściowego sukcesu, przestać nas karmić i miłować chlebem eucharystycznym poprzez wieki. Dla Jezusa, tak samo jak dla Jego Kościoła, prawda jest miłością do nas. Wie, że decydujące jest objawienie się w autentyczny sposób, *«by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy»* (1 Tm 2, 4). Prawda natomiast często boli. «Prawda nie jest łatwą rzeczą. Prawda stawia wymagania — i również płonie», mówił kiedyś Józef Ratzinger. «Chrystusowe przesłanie jest także wyzwaniem, które dostrzegamy w Jego sporze ze współczesnymi (...). Kto nie chce spłonąć, kto nie jest gotowy spłonąć, ten nie znajdzie się w Jego pobliżu»^[1].

Jezus mówi to, co ma powiedzieć, w taki sposób, w jaki ma to powiedzieć, i wówczas, kiedy ma to powiedzieć. Kilka dni przed skazaniem na śmierć przez tych samych ludzi, którzy słuchają Go w Świątyni Jerozolimskiej, po tym, jak oskarżył ich przed ludem o to, że są ślepymi przewodnikami, obłudnikami, podobnymi «do grobów pobielanych» (Mt 23, 27, por. Mt 23, 16), beszta ich w ten sposób, również publicznie: «Węże! Plemię żmijowe, jak wy możecie ujść potępienia w piekle?» (Mt 23, 33). Są to słowa, które mogą robić na nas wrażenie. Jezus nie mówi tak twardo do tych, którzy tkwią w błędzie, ani do grzeszników... ale raczej do tych, którzy, uważając się za sprawiedliwych, przeszkadzają innym w zbliżeniu się do Boga (Mt 23, 13). Doskonale wie, że Jego słowa rozniecają niechęć tych, którzy już myślą o tym, żeby zadać Mu śmierć. To nie ma jednak dla Niego

znaczenia. Nie powstrzymuje Go nawet strach, że Jego uczniowie staną się pośrednimi ofiarami Jego płomiennego wystąpienia... Dlatego że umiłowanie prawdy i miłość do ludzi jest ponad życiem ziemskim. Święty Josemaría wyraża w skrócie bardzo dobrze tę postawę Jezusa: **«nie bój się prawdy, choćby ta prawda miała przynieść ci śmierć»**^[2]. Tymi oschłymi i surowymi słowami, skierowanymi do faryzeuszy, Jezus broni przed błędem i kłamstwem niewielkiego stada, które w miarę upływu lat — On już to wie — poniesie również męczeństwo za miłość do Boga i za obronę tej samej prawdy. Dlatego że prawda jest pierwszym i ostatnim pełnym miłości słowem chrześcijańskich męczenników.

Jest wiele opisów z życia Pana, w których przeważa to umiłowanie prawdy. Jak sam stwierdza podczas procesu sądowego przed Piłatem, «Ja

się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie» (por. J 18, 37). My, chrześcijanie, również zostaliśmy ochrzczeni i bierzmowani, żeby być świadkami Tego, który jest «drogą i prawdą, i życiem» (J 14, 6) wobec prób podporządkowania rzeczywistości kalkulacjom, interesom lub ideologiom. Świadkami — to właśnie oznacza słowo *męczennik* (*martyr*). Choćby Bóg nie powoływał wszystkich chrześcijan do przelania własnej krwi za wiarę, owszem, oczekuje, że będziemy gotowi stopniowo porzucać życie dla tej samej wiary, że będziemy gotowi być «niewidowiskowymi męczennikami», jak ktoś, «kto latami służy Kościołowi i duszom nie szukając niczego innego, starzeje się uśmiechając i nie zauważony przechodzi przez życie...»^[3]. Dlatego że ostatecznie «doczesna egzystencja — zarówno poszczególnych osób, jak

również społeczeństwa — jest właśnie istotna tylko jako etap na drodze ku wieczności. Dlatego życie ziemskie ma tylko względne znaczenie i nie jest dobrem absolutnym. Bezwzględnie istotne jest to, żebyś był szczęśliwy, żebyś się zbawił»^[4].

Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli

Jakże piękne odbicie odważnej postawy Jezusa Chrystusa oglądamy u Jego pierwszych uczniów! Po ogniu Pięćdziesiątnicy zdumiewa słuchanie przepowiadania Apostołów, którzy mówią już **bez strachu**. Tak nauczili się od Nauczyciela. W księdze Dziejów Apostolskich widzimy Piotra i Jana, którzy stają uwięzieni przed Sanhedrynem, żeby publicznie głosić prawdę o zmartwychwstaniu naszego Pana i żeby udzielać wyjaśnień na temat uzdrowienia chromego. Po nocy w więzieniu

zostają poddani przesłuchaniu, w którym uczestniczy również ów uzdrowiony człowiek. Starsi i uczeni w Piśmie pytają ich: «Czyją mocą albo w czyim imieniu uczyniliście to?» (Dz 4, 7). Odpowiedź Piotra nie dopuszcza wątpliwości. Nie ma już ani odrobiny tchórzostwa, które spowodowało, że skłamał i wyrzekł się Pana podczas nocy ciemnej Pasji: «To niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka — którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych — że dzięki Niemu ten człowiek stanął przed wami zdrowy» (Dz 4, 10). Wolność, z jaką mówią Piotr i Jan, wprawia ich w osłupienie. Nie wiedzą, co robić, z wyjątkiem tego, że nakazują im, żeby więcej nie nauczali ani nie robili niczego w Imię Jezusa. Odpowiedź Piotra i Jana ukazuje jasno arbitralność tego, czego żądają ich sędziowie: «Rozsądźcie, czy słuszne

jest w oczach Bożych bardziej
słuchać was niż Boga? Bo my nie
możemy nie mówić tego, cośmy
widzieli i słyszeli» (Dz 4, 19-20).

Te przykłady z życia Jezusa i
pierwszych uczniów dostarczają nam
odpowiedniej miary dla naszego
zachowania podczas głoszenia
prawdy Jezusa Chrystusa. Fałszywa
roztropność mogłaby doprowadzić
nas do fabrykowania uprzejmych
wystąpień albo milczenia, kiedy
powinniśmy mówić. Oczywiście,
ewangelizacja nie oznacza
wchodzenia zawsze w konflikt, ale
nie może również polegać na ciągłym
unikaniu konfliktu poprzez
zawieranie kompromisów z prawdą.
W tym sensie św. Josemaría pisał:
«Dostosować się? — To zdanie —
„trzeba się dostosować!” —
znajdziesz tylko na ustach tych,
którym brakuje woli walki —
wygodnisiów, spryciarzy lub tchórzy
— ponieważ oni z góry czują się

pokonani»^[5]. Równocześnie byłoby również nazbyt wygodne myśleć, że wiarę można przekazywać, nie biorąc pod uwagę rzetelności naszej wypowiedzi albo nie zwracając uwagi na problemy, pragnienia i wrażliwość danej chwili, danej osoby.

W każdym razie, kiedy chrześcijanin chce żyć zgodnie ze swoją tożsamością, czasami będzie musiał przezwyciężyć strach przed ośmieszeniem, przed tym, co «powiedzą inni». Dzisiaj być może rzadziej uczniowie Jezusa kończą między lwami albo w celi, jak przydarzyło się Piotrowi i Janowi oraz tak wielu Świętym, którzy poprzedzili nas w gorliwości o wiarę i w dawaniu świadectwa wiary. Może się natomiast zdarzyć, że nasz publiczny wizerunek zostanie nadwerężony albo nawet, że będziemy prześladowani z powodu naszej obrony ludzkiej godności i

wolności sumień, które leżą u podstaw praktykowania wiary, szacunku dla życia i tak wielu innych niezbywalnych elementów rzeczywistości.

Życie chrześcijan, pisze św. Josemaría, nie jest czymś «skierowanym „przeciw” czemukolwiek». Jest to «afirmacja, optymizm, młodość, radość i pokój»^[6]. Właśnie dlatego jednak powinniśmy mieć «odwagę żyć w zgodzie z naszą świętą wiarą — nieustannie i publicznie»^[7]. Nie możemy pozwolić, żeby traciły siłę w naszym życiu miłość do Boga i do prawdy, ponieważ bez tej miłości i bez tej prawdy nie mielibyśmy już nic do głoszenia światu. Obok tego istotne jest poszukiwanie sposobu czynienia największego możliwego dobra w każdej sytuacji, przy czym należy mieć na uwadze, że przekazywanie prawdy nie zależy tylko od tego, czy będziemy mówić,

ale również od tego, żeby ci, którzy nas słuchają, rozumieli nas. Również Jezus niekiedy wolał milczeć (por. Łk 4, 28-30; Mt 26, 63) i jeżeli często mówił bez ogródek, zawsze poszukiwał sposobu, żeby być rozumianym przez jednych i drugich. W związku z tym może się zdarzyć, że niekiedy podkreślanie pewnej idei może przynieść przeciwny skutek. Stosowne będzie natomiast poszukiwanie innej okazji albo przemyślenie naszych racji. Będziemy musieli również dokładać starań (traktując to jako część tej pracy), żeby zrozumieć racje innych, które często będą mogły nas oświecić, co pozwoli nam lepiej zrozumieć naszą wiarę i braki naszego dyskursu.

W swoim pierwszym liście, który moglibyśmy nazwać pierwszą encykliką w historii, św. Piotr kreśli krótko cały ten program apostolski: «Pana zaś Chrystusa uznajcie w

sercach waszych za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest. A z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowanie w Chrystusie, doznali zawstydzenia właśnie przez to, co wam oszczerczo zarzucają» (1 P 3, 15-16).

Na areopagach naszego wieku

Wyzwanie ewangelizacji wymaga nie tylko odwagi, ale również intelektualnego i teologicznego przygotowania — które każdy może uzyskać — daru języków i empatii z kulturą współczesną, którą jest nasza kultura. Widok samego św. Pawła w Atenach może pomóc nam zrozumieć, jak występować na areopagach naszego wieku (por. Dz 17, 16nn). Najpierw widzieliśmy Pawła, który spalał się w swoim

wnętrzu, obserwując miasto oddające się bałwochwalstwu. Niemniej jednak, ten żar nie sprawia, że przemawia z goryczą albo niezgodnie z dobrymi obyczajami^[8]. Bada teren i słucha: najpierw swoich żydowskich braci w synagodze, a potem, na ulicy, epikurejskich i stoickich filozofów, z którymi nawiązuje rozmowę i wyraża swoje idee na temat Boga i na temat życia. Poza oglądaniem z zainteresowaniem architektury miasta św. Paweł udowadnia dobrą znajomość greckiej literatury. To pozwala mu dostosować przesłanie do owej publiczności, która okazała zaniepokojenie jego słowami. Święty Paweł dostosowuje swoje przepowiadanie do tej publiczności, która sama w sobie jest trudna, ale ani nie niszczy, ani nie rozcieńcza Ewangelii. Przemówienie, jakie wygłasza na Areopagu, pozostaje jako wzorzec, który warto od czasu do czasu odczytywać na nowo.

W pierwszej chwili św. Paweł chwali piękno ołtarza zbudowanego dla nieznanego Boga — ołtarz ten odkrył, spacerując po mieście. To kulturowe odniesienie zbliża go do jego rozmówców i pozwala mu mówić o tym tajemniczym Bogu, którego on, jak mówi, zna. Przy pomocy różnych literackich odniesień do greckich poetów św. Paweł z empatią kieruje wystąpienie ku prawdzie, jaką chce przekazać — że wszyscy jesteśmy stworzeniami tego nieznanego Boga, dlatego że On jest Stwórcą i Panem wszystkich rzeczy. Oprócz tego tłumaczy im, jak ten Bóg stał się obecny pośród nas, nie poprzez bałwany zbudowane ręką człowieka, tylko dokonując wcielenia i dokonując powstania z martwych na dowód swojej Boskości...

Świętemu Pawłowi udaje się ukazać z całym blaskiem autentyczność *kerygmatu* — *serca wiary* — wobec uczonego i pogańskiego ludu. To

prawda, że, jak przydarzyło się Panu w wystąpieniu o Chlebie życia, większość publiczności kulturalnie rezygnuje: «*Posłuchamy cię o tym innym razem*» (Dz 17,32). Nie wszystkie uszy są gotowe na to, żeby od razu przyjąć słowo Boże. Niemniej jednak, niektórzy zostają. Opowieść dodaje, że tego dnia przyjęli wiarę Dionizy Areopagita, pewna kobieta imieniem Damaris i inni. Odwaga, intelektualne przygotowanie i umiejętność postępowania z ludźmi Pawła, jak również tak wielu innych chrześcijan, to drewno, które pozwala Duchowi Świętemu rozpaścić ogień Jezusa Chrystusa w wielu sercach. W sumie ten okres z życia św. Pawła uczy wiele, jak postępować w kulturze, która niekiedy utraciła nawet sam język do nazywania Boga.

Wszystko dla wszystkich

Słowa i życie chrześcijanina mogłyby niekiedy okazywać się gorszące, nie

dlatego że robi coś złego, tylko przez kontrast z tym, co jest uważane za społecznie akceptowalne. Z pewnością jego postępowanie może obnażać, nawet niechcący, sposób życia wielu osób: w relacjach uczuciowych, w pewnych nawykach zawodowych, w sposobach korzystania z rozrywki. Sposób życia i nawyki, które nie tylko są powszechnie aprobowane, ale niekiedy zamieniły się w obowiązujące prawa.

W takim kontekście jest możliwe, że jakaś osoba może czuć się osądzona i wzgardzona w swoim sercu wobec takiego stwierdzenia jak następujące stwierdzenie św. Pawła: «Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwiązli, ani mężczyźni współżyjący ze sobą, ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy nie odziedziczą królestwa Bożego» (1 Kor 6, 9). Te słowa mogły gorszyć

niektórych z Koryntian, którzy je usłyszeli, i z pewnością nadal są tak odbierane dzisiaj. My, chrześcijanie, żyjemy afirmacją, i sposoby mówienia mogą się zmieniać w zależności od chwili albo od rozmówcy. Nie możemy jednak postępować jak owi nauczyciele, którzy mówią to, co każdy chciałby usłyszeć (2 Tm 4, 4). Już prorok Izajasz pisał: «Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy uznają ciemności za światło, a światło za ciemności, którzy uznają gorycz za słodycz, a słodycz za gorycz!» (Iz 5, 20).

Równocześnie nasze świadectwo prawdy nie może zostać ograniczone do oskarżania zła. Ewangelia jest przede wszystkim głosem bezwarunkowej miłości Boga do każdego. Same słowa św. Pawła nie ograniczają się do potępiającego wyliczania wad i grzechów. Po tych mocnych zdaniach dodaje: «A takimi

byli niektórzy z was. Lecz zostaliście
obmyci, uświęceni i
usprawiedliwieni w imię Pana
naszego, Jezusa Chrystusa i przez
Ducha Boga naszego» (1 Kor 6, 11).

Być może dzisiaj bardziej niż
kiedykolwiek postrzegamy, jak
«zaangażowanie misyjne ma miejsce
pośród ograniczeń języka i
okoliczności. Stara się ono zawsze
przekazywać lepiej prawdę
Ewangelii w określonym kontekście,
nie rezygnując z prawdy, dobra i
światła, jakie może wniesć, gdy nie
jest możliwa doskonałość. Misyjne
serce jest świadome tych ograniczeń
i staje się „słabe dla słabych, [...]
wszystkim dla wszystkich” (por. 1
Kor 9, 22)»^[9]. Ten, kto żyje głęboką
przyjaźnią z Bogiem i z bliźnimi,
może dać się zdobyć prawdzie i
wyrażać ją swobodnie i z
delikatnością, towarzysząc innym w
powolnym wspinaniu się po równi
pochylej. To prawda, «Święty jest

„niewygodny” dla życia tylu ludzi. Lecz to nie oznacza, że ma być nie do zniesienia. — Jego gorliwość nigdy nie powinna być gorzka; jego upominanie nigdy nie powinno ranić; jego przykład nie powinien być aroganckim, moralnym policzkiem dla bliźniego»^[10]___.

Tak samo dzisiaj, jak i wczoraj, żeby dostąpić miłosierdzia Boga, trzeba uderzyć się w pierś i uznać się za grzesznika, co wymaga niekiedy powolnej i cierpliwej wędrówki, najpierw we wnętrzu każdego z nas... Jakże jest ważne, żebyśmy wszyscy na przestrzeni życia mogli mieć u boku przyjaciół, którzy, rozumiejąc nas, równocześnie oświecają nas prawdziwymi słowami. Dlatego że tylko prawda czyni nas wolnymi, tylko ona może wyzwolić nasze serce (por. J 8, 32), tylko z nią przychodzi naprawdę radość. To właśnie oznacza ewangelizacja: «zawsze chodzi o to,

aby ludzi uczynić szczęśliwymi, bardzo szczęśliwymi», ponieważ «Prawdy nie da się oddzielić od autentycznej radości» ^[11]___.

Tłum. Bronisław Jakubowski

^[1]___ Benedykt XVI-J. Ratzinger, Bóg i świat, tłum. Grzegorz Sowiński, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, Rozdział II. O Jezusie Chrystusie.

^[2]___ Św. Josemaría, Droga, 34.

^[3]___ Św. Josemaría, Droga Krzyżowa, 7.4.

^[4]___ Św. Josemaría, Listy, VI.1973, 12.

^[5]___ Droga, 54.

^[6]___ Kuźnia, 103.

^[7]___ Św. Josemaría, Bruzda, 46.

^[8]___ Por. Droga, 396 i 397.

^[9] Franciszek, Adhortacja Apostolska Evangelii gaudium, 45.

^[10] Kuźnia, 578.

^[11] Bruzda, 185.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-
ludzcy-i-bardzo-bozy-14-prawdziwe-
slova-ktore-daja-swiatlo/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-ludzcy-i-bardzo-bozy-14-prawdziwe-slowa-ktore-daja-swiatlo/) (09-08-2025)